Nr. 268. We Lwowie, Piątek dnia 23 Listopada 1883. Rok

WYCHODZI CODZIENNIE.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicę, do całych Niemiec rocznie 50 marek, kwartalnie 12 marek, 5 srg., do Francji i Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 ct.

Rękopisów redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego" plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu p. Kisielki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein & Vogler, we Wiedniu A. Oppellik, R. Mosse, Rotter i Spl., w Warszawie Richman & Frendler. Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonier 32. Ogłoszenia przyjmuje Ajencja p. Ad. Ciborowskiego Rue Clement 4 Paris.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franko do Administracji „Dziennika Polskiego." Listy reklamacyjne niecpieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Lwów 22. listopada.

Mowa p. Chlumeckiego w Bernie zasługuje pod niejednym względem na uwagę, raz jako głos stosunkowo umiarkowany wśród namiętnych krzyków opozycyjnych, powtóre jako nawoływanie do ostrożności i rozsądku wobec wniosków jaskrawych, które dały się niedawno słyszeć w niemiecko-czeskich kołach, nareszcie jako objaw gotowości do zgodzenia się pod pewnymi warunkami na obecny stan rzeczy.

Wobec takiego głosu warto kilku zaznaczyć słowami, o ile zapatrywanie wypowiedziane przez byłego ministra handlu, mogłoby naszem zdaniem wpłynąć na stanowisko stronnictw autonomicznych.

Szczerze przyznajemy, że ani wzmagające się rozdrażnienie między stronnictwami nie sprawi nam żadnej przyjemności, ani nie jesteśmy zwolennikami à tout prix sojuszu Polaków i Czechów z frakcjami ultra-konserwatywnemi, czyli klerykalnemi. W praktyce znajdujemy, że w parlamencie wiedeńskim posłowie z obu stronnictw tracą zanadto wiele czasu na czczych rekryminacjach i na wytaczaniu sporów językowych, a w zasadzie sojusz na podstawie pewnych zasad politycznych uważalibyśmy za zdrowszy objaw życia politycznego, aniżeli koalicje nieraz nader nienaturalne, których jesteśmy świadkami. To też nie bez sympatji — chociaż z pewnem przykremi doświadczeniami wskazanem niedowierzaniem — witaliśmy usiłowania tych mężów, którzy zeszłego roku starali się utworzyć liberalne stronnictwo niemieckie, dążące do porozumiewania się z żywiołami liberalnemi między Słowianami.

Niestety usiłowania te rozbite zostały w samym zarodzie w skutek niechęci i nieprzejednanego usposobienia przywódców połączonej lewicy.

Jeżeli teraz jeden z przewódców tych przemawia z umiarkowaniem i niejako wskazuje możliwość, czy to pogodzenia się, czy kompromisu, czy przynajmniej znośniejszego *modus vivendi* — to oświadczenie takie przyjmujemy z większem jeszcze niedowierzaniem, niż zeszłoroczne usiłowania, o których wspomnieliśmy właśnie.

O skutkach tych usiłowań wątpiliśmy wobec trudności położenia i zawziętości owych przewódców, ale nigdy nie wątpiliśmy o dobrych chęciach, ani o szczerości przekonań ze strony takich mężów, jak Fischhof, Walterskirchen, Kronawetter i inni.

Wypowiedziane zaś przez p. Chlumeckiego zapatrywania, biorąc na uwagę jego przeszłość polityczną pobudzają nas do tem większej ostrożności, ile że twierdzenia jego nie zupełnie są zgodne z rzeczywistością.

A mianowicie nie rząd, ani prawica nie były powodem, że się stosunki parlamentarne tak zaostrzyły. Wszak lewica miała w roku 1879 swoich reprezentantów w Radzie korony i na krzesłach prezydjalnych obu Izby Rady państwa, a dopiero bezwzględna opozycja centralistów przeciw rządowi zmusiła pp. Stremayera, Korba, Kremera i Streita do ustąpienia z gabinetu, a p. Coroniniego do opuszczenia przewodnictwa w Izbie.

Tą samą namiętną i bezwzględną opozycją przyczyniła się lewica także znacznie do tego że Czesi, Polacy, Słoweńcy i Dalmatyńcy zmuszeni byli do zawarcia sojuszu z konserwatystami i klerykałami.

A jeżeli p. Chlumecki skarży się na wygórowane „pretensje" prawicy, niech przypomni sobie, że „pretensje" te dążą dotychczas zaledwie do przywrócenia poszczególnym krajom i narodowościom nieniemieckim części tych praw i tego równouprawnienia, których im odmawiały, albo które im odjęły poprzednie rządy centralistyczne.

Niech p. Chlumecki przypomni sobie, że od r. 1879 t. j. od czasu jak prawica stała się większością, Polacy postępują z całem umiarkowaniem i niczem nie przyczyniają się do powiększenia istniejącego już rozdrażnienia. Niech pamięta, że rozdrażnienie to głównie panuje między reprezentantami obu narodowości w Czechach i Morawji, że słowiańscy Czesi nieraz, a mianowicie podczas ostatniej sesji sejmu czeskiego, wyraźnie i uroczyście podali swym niemieckim ziomkom rękę do zgody, a że niemieccy Czesi z dumą i wzgardą rękę tę odepchnęli. A przecież p. Chlumecki jest dotąd jednym z przywódców tych Czechów niemieckich!

Jeżeli zaś mowa p. Chlumeckiego zawiera, jak to się zdaje, zaród programu ugodowego na przyszłość, to niech nam wolno będzie, pominąwszy wszystkie inne względy, wskazać na to samo nieporozumienie, na które już zwróciliśmy uwagę wobec usiłowań p. Fischhofa, Walterskirchena i innych.

Mężowie, którzy szczerze czy nieszczerze nawołują do ugody, wychodzą z tego stanowiska, że koncesje w kierunku narodowym — a pod tą nazwą rozumieją koncesje co do różnych języków słowiańskich — wystarczą, aby zerwać sojusz Słowian z konserwatystami i utworzyć stronnictwo niemiecko-słowiańsko liberalne. Otóż naszem zdaniem, mniemanie to jest mylne, polega bowiem na niezrozumieniu rzeczy, albo na nieporozumieniu.

Pomimo namiętnych dyskusyj w sprawach językowych, rdzeń właściwej walki leży gdzieindziej. Między prawicą a lewicą, głównie zaś między Polakami, Czechami, Dalmatyńcami i Tyrolczykami z jednej, a frakcjami niemieckiemi z drugiej strony, toczy się spór o kompetencję Sejmów z jednej, a Rady państwa z drugiej strony. Tylko kompromis prowadzący do rozszerzenia kompetencji Sejmów w tych krajach, które do tego są historycznie uprawnione, i które tworzą t. z. historyczno-polityczne indywidualności, tylko taki kompromis może przy sprzyjających okolicznościach być podstawą nowego naturalniejszego ugrupowania stronnictw. Zasada autonomiczna łączy w tej chwili frakcje prawicy, a zmiana położenia mogłaby nastąpić dopiero wtedy, gdyby powstała między członkami lewicy grupa, któraby umiała pojąć — co dla nas nie ulega wątpliwości — ścisłą łączność istniejącą między dobrze zrozumianą wolnomyślnością, a decentralizacją polityczną i administracyjną, gdyby powiadamy, powstała na lewicy grupa, któraby była zarazem liberalną i autonomiczną.

Zdaje nam się — a to także na podstawie zrobionych już doświadczeń — że grupa, do której p. Chlumecki należy, dawniejsze tak zwane lewe centrum, nie jest i nigdy nie było ani liberalnem, ani autonomicznem. Dlatego też, chociaż każdy umiarkowańszy głos naszych przeciwników witamy zawsze z przyjemnością, to znów z niedowierzaniem patrzymy na ich demonstracje ugodowe, nie spodziewając się owego zwrotu, który zrobiony na zdrowych podstawach, mógłby być w samej istocie zbawiennym.

Z doniesień, jakie dziś odbieramy z Wiednia, możemy wnosić, że Rada państwa zajmie się przed świętami Bożego Narodzenia jedynie pierwszemi czytaniami wniosków i przedłożeń, uchwaleniem budżetu prowizorycznego do końca marca 1884, reformą podatku gorzelnianego i wyborem pierwszego wiceprezydenta Izby poselskiej, gdyż ks. L o b k o w i c, który obecnie piastuje tę godność, jak nas zapewniają, już temi dniami powołany będzie do Izby panów. Zdaje nam się, że wśród dyskusji nad wnioskiem rządowym, o budżecie prowizorycznym powinne się i z prawicy odezwać głosy, żądające usunięcia raz na zawsze tego *odiosum* parlamentarnego.

Sprawy drogowe.

W wykonaniu uchwały Sejmu z 20. października br., polecającej Wydziałowi krajowemu, aby w celu wykonania postanowień § 15 ustawy wodnej (Dz. ust. kr. Nr 38 z r. 1875), przeprowadził rokowania z rządem względem wydania i obwieszczenia przepisów, normujących prawo do poboru szutru z rzek publicznych, wystosował Wydział krajowy do prezydjum namiestnictwa obszerny memorjał, w którym wyraził zapatrywanie, że należałoby dać możność wszystkim zarządom dróg publicznych korzystania w równej mierze z rzecznych szutrowisk publicznych, dotychczasowa bowiem praktyka poucza, że władze rządowe na mocy przysługującego im nadzoru policyjnego windykują sobie prawo użytkowania z szutrowisk, będących dobrem publicznem, wyłącznie na cele dróg państwowych, nie oglądając się zupełnie na potrzeby innych dróg publicznych, zostających pod zarządem władz autonomicznych.

Dalej podniósł Wydział krajowy i tę anomalję, że władze rządowe przeprowadzające regulację rzek, interpretują zbyt jednostronnie postanowienie § 47 krajowej ustawy wodnej, podług którego grunt uzyskany w skutek budowli regulacyjnych w obrębie regulacyjnym przypada tym, co ponoszą koszta przedsiębiorstwa, nie oglądając się wcale na dalszy ustęp tegoż paragrafu, stanowiący, że grunt rzeczony m u s i b y ć o d s t ą p i o n y właścicielom przyległych gruntów n a i c h ż ą d a n i e za zwrotem wartości, jeżeli go przedsiębiorstwo nie potrzebuje do lepszego zabezpieczenia i umocnienia brzegu. W skutek tego władze rządowe zajmują nieraz setki morgów na własność funduszu wodnego, bez względu na to, czy uzyskane grunta potrzebne są istotnie do lepszego ubezpieczenia brzegu. Wydział krajowy odniósł się przeto do rządu z prośbą, aby zapobiegł wszystkim wyż opisanym niedogodnościom wydaniem stosownego rozporządzenia wykonawczego w porozumieniu z Wydziałem krajowym.

Korespondencje.

Wiedeń 19. listopada.

(Kolej północna. — Różne zapatrywania w różnych ministerstwach).

(R.) Od dłuższego już czasu budzi powszechne zajęcie sprawa przywileju towarzystwa kolei Ferdynanda (Nordbahn), który upływa dopiero za trzy lata. To wczesne i bardzo wielostronne omawianie tej sprawy wskazuje jasno, że sposób przyszłego jej załatwienia bardzo głęboko interesuje nietylko towarzystwo kolei i rząd, ale także nie zwykle rozległe koła czytającej publiczności. Wszyscy to czują, iż potęga państwa ma do pokonania olbrzyma finansowego, z którym sprawa nie będzie tak łatwą, dla tego też każdy zadaje sobie pytanie: „Jak się to skończy, co się stanie z koleją?"

Dotychczas niepodobna było wynaleść jakąś zadawalniającą odpowiedź na powyższe pytania. Wszystko opierało się jedynie na przypuszczeniach, gdyż zastanawiano się raczej nad tem, jak sprawa załatwioną być m o ż e, nie zaś, jak załatwioną b ę d z i e. Wprawdzie od czasu do czasu pojawiają się różne pod tym względem wieści, które jednakże nigdy nie zgadzają się z sobą, i sprawę całą w coraz to innych przedstawiają kolorach, w miarę tego, z którego pochodzą obozu. Rząd robi wszelkie nadzieje, że sprawę załatwi z korzyścią państwa, towarzystwo uspokaja zaś członków swoich, że nie narazi na szwank ich interesów. W ostatnich dniach szczególniej rozpuszczono zręcznie pogłoskę, iż Nordbahn jest pewną swego zwycięztwa, i opierano tę pogłoskę na mniemanych rokowaniach z rządem i ich pomyślnym rezultacie.

Na szczęście możemy stanowczo zapewnić, iż pogłoska powyższa jest tylko blagą giełdową najzwyczajniejszego gatunku, a przytem jesteśmy w stanie rzucić pewne światło na całą sprawę, ułatwiające — zdaniem naszem — jej zrozumienie.

Właściwych r o k o w a ń u r z ę d o w y c h, oficjalnych, n i e r o z p o c z ę t o d o t y c h c z a s w s p r a w i e k o l e i p ó ł n o c n e j a n i z jednej, ani z drugiej strony. Jeżeli co miało miejsce, to jedynie poufne rozmowy w tym przedmiocie, które nie przekroczyły jednak w niczem charakteru prywatnego. Wszelkie więc wiadomości o rokowaniach, ich przebiegu i rezultatach, są wręcz bezpodstawne.

Można więc mówić chyba o tem tylko, jakie zapatrywania panują w odnośnych sferach rządowych. Co zaś do tego, to d a j e s i ę s p o s t r z e g a ć z n a c z n a r ó ż n i c a z d a ń p o m i ę d z y m i n i s t e r s t w a m i, od których zależeć będzie kiedyś załatwienie tej sprawy.

W ministerstwie handlu dwa pod tym względem panują prądy: jeden d ą ż y d o n a b y c i a w s z y s t k i c h k o l e i żelaznych na rzecz państwa, drugi jest w r ę c z p r z e c i w n y pierwszemu. Pierwszy przeważa dotychczas w ministerstwie handlu, a tem samem przeważa w ministerstwie handlu dążność, ażeby państwo na własność nabyło także kolej północną. Inaczej ma się rzecz w drugiem ministerstwie, którego głos zaważy kiedyś na szali, tj. w ministerstwie skarbu. Tam przeważa ów prąd p r z e c i w n y upaństwowieniu dróg żelaznych, wynikający z obawy przed wszystkiemi większemi wydatkami, chociażby wydatki te miały służyć wyłącznie na cele produktywne.

Podając daty powyższe bez bliższego zastanawiania się nad niemi, niech nam wolno będzie wypowiedzieć nadzieję, że w chwili stanowczej przeważy w całym rządzie prąd przychylny upaństwowieniu kolei.

Ziemie polskie.

Warszawa 19. listopada. Korespondent *Kurjera Pozn* pisze pomiędzy innemi:

Zamykam dzisiejszy list ciekawą odpowiedzią, daną przez jenerał gubernatora Hurkę właścicielowi jednemu ziemskiemu, który się do niego zgłaszał z prośbą, ażeby w wykonaniu wyroków sądowych udzielić mu zechciał pomocy wojskowej, gdy i powaga władz sądowych i siła straży ziemskiej i żandarmerji nie jest dostateczną. Obywatel ten, zamożny, wysoko z rodu i z godności poważany, uregulował stosunki służebności z włościanami, wielkiemi ze swej strony ofiarami. Układ przyszedł do skutku, przez władze potwierdzonym został, stał się prawem. Pomimo tego jednak włościanie najeżdżali gromadnie na las jego i ogromne wyrządzali mu szkody; komisarze włościańscy odsyłali rzecz tę do sądu. Wyroki sądowe skazywały włościan, egzekucji jednak wyroków nietylko nie można było uzyskać, ale włościanie coraz śmielej, ufni w bezkarność, występowali, i las dworski w pień przez nich był wycinanym. Właściciel nie mogąc nigdzie uzyskać sprawiedliwości, wyroki bowiem sądowe były bezskuteczne, bezwładne—uprasał pana jenerał-gubernatora o udzielenie pomocy wojskowej do wykonania wyroków,—co zresztą przewidzianem jest nawet w prawie—wyroki bowiem w imieniu cara wydawane, brzmią jak następuje: Wzywamy siłę zbrojną, aby wyrok ten wykonała. —Jenerał Hurko odpowiedział na to proszącemu: „My mamy wojsko przeciwko Niemcom, — a nie przeciw włościanom."

Poznań 20. listopada. W Ostrowie odbyło się onegdaj walne zebranie Kółek włościańskich powiatu odolanowskiego. P. Patron, obrany przewodniczącym, powitawszy zebranych, przedstawił stan Kółek w powiecie. Pięć ich było i jest; — członków za mało, choć widać w Kółkach pracę i zrozumienie celu, do którego dążą. Zwrócił na to uwagę mowca, zachęcając do regularnego uczęszczania na zebrania Kółek; następnie udzielił głosu ks. Echaustowi, prob. ze Skrzebowy, który miał wykład o szkodliwości, jaka powstaje z rychłego i zbyt młodego ożenku synów włościańskich. Prelegent zwracał w przemowie swojej baczność zgromadzonych na smutne bardzo skutki prawa o upełnoletnieniu 21 roku życia i zbyt rychłe ożenki młodych parobczaków, którzy bez siły, bez doświadczenia, a z zarozumiałością wielką, prawie gwałtem wymuszają na rodzicach lub opiekunach odstąpienie sobie gospodarstwa ku własnej i ogółu szkodzie. Następnie sprawdzono ilość obecnych członków.

Przybyło ich razem 153 członków.

Drugi wykład wygłosił p. Lekszycki o żywieniu inwentarza, aby z niego wyciągnąć jak najwięcej pożytku. Nad powyższą rozprawą wywiązała się pogadanka, chociaż ze 120 zebranych włościan zaledwie 3 ośmieliło się wziąć w niej udział. Potem miał Tomaszewski z Kółka śliwnickiego wykład o zacności stanu rolniczego.

Prelegent odczytem tym ożywił bardzo zebranie. Były w tej rozprawie i myśli piękne i humorystyczne przykłady, jak np. o jaju, co to mędrsze było od kury, tak że z największą przyjemnością słuchać mogliśmy półgodzinnej przeszło pracy, której autor, jeśli—o czem nie wątpię—istotnie sam ją wygotował, nie małej inteligencji i humoru dał dowody. Ażeby zachęcić zebranych do zabezpieczania się od ognia, odczytał p. Gaj udatną sielankę Saławy: „Pożar," a patron w sposób sobie właściwy przemawiał o potrzebie zabezpieczania się od ognia i gradu.

W końcu przemawiał ks. prałat książę Radziwiłł, zachęcając do liczniejszego przystępowania do Kółek, oraz przeczytał artykuł z *Kurjera Pozn.* o upadku gospodarstw włościańskich. Ks. Prałat, biorąc pochop z artykułu tego, udzielił kilku trafnych przestróg — wyrażając zarazem żal, że wielka parafia ostrowska na jedno maleńkie tylko zdobyła się Kółko włościańskie; książę przyrzekł w końcu, że usilnie starać się będzie, aby na przyszłem zebraniu więcej członków wykazać mogło Kółko zacharzewskie, lub nowe w parafii zawiązane.

Na zakończenie przemówił p. Patron i zachęcał do zabezpieczania się od gradu i ognia.

Po zamknięciu posiedzenia przez p. patrona rozdał tenże członkom obecnym rozmaite broszury.

Sprawy zagraniczne.

Petersburg dn. 19. listopada. *Journal St. Petersbourg*, że kwestja o oficerach rosyjskich w armji bułgarskiej została załatwioną w duchu interesów rosyjskich. — Tajny radca Giers, brat ministra spraw zagranicznych, ukoń-

---

KTÓRĄ?

Nowela z podróży po Szwajcarji

Roberta Byra.

(Ciąg dalszy.)

Gdyby to była torturowa dłoń z rozpalonego żelaza lub ręka zbrojna tysiącem sztyletów jak u żelaznej dziewicy, nie mógłby Alfred chronić się troskliwiej przed jej dotknięciem, niż obecnie. Usunął się w najdalszy kącik, nie bacząc na niebezpieczeństwo spadnięcia; przypuszczając, że towarzyszka w napadzie czułości zechce może rzucić mu się na szyję, postanowił raczej kark skręcić, niż dopuścić do tej ostateczności.

— Daruj, łaskawa pani, obawiam się, że tu zachodzi pewna pomyłka...

— Nie obawiaj się. Zrozumiałam oświadczyny twoje o moją rękę, lubo w obec brata delikatność nie pozwalała ci uczynić je całkiem jasno i wyraźnie. Oczywiście byłeś przerażony własnem zuchwalstwem i nie miałeś odwagi stanąć sam przed obrażoną; lękałeś się pogardy tej, której uczuciu skromności ubliżyłeś niebacznie. Wyznaję, zrazu byłam oburzona postępkiem twoim, urągającym przyzwoitości i obyczajności, dopiero gdyś okazał, że pragniesz naprawić krzywdę, złagodniałam nieco. Miałeś przynajmniej tyle taktu, że nie wymieniłeś kobiety, której okazałeś miłość w niezwykły trochę sposób, pozostawiając jej woli czy raczy, lub nie, uczynić krok pierwszy. Ta oględność skromna, ta delikatność i cierpliwość zdobyły ci serce moje.

— Cieszy mnie to ogromnie..., ale pani... pani jesteś w błędzie..

Ciotka Sydonja miała już słowo oburzenia na wązkich bezbarwnych wargach, lecz w tej chwili wóz zatrzymał się przed rogatką, a równocześnie, dzwoniąc i klaskając z bicza, minął ich szybkowóz z Brienz. Podróżni z obydwóch powozów obejrzeli się nawzajem od stóp do głowy. Konduktor wysiadł, a radca poszedł także za jego przykładem.

— Cieszy mnie, że wam się tam w gołębniku tak dobrze powodzi — rzekł, uśmiechając się domyślnie — szkoda, nie chcę psuć waszego tête-à-tête, a miałem właśnie zamiar zaproponować panu Rikenbach zamianę miejsc. Muszę także zobaczyć, co robią nasze laski góralskie, leżące koło was.

— Mają się zupełnie dobrze — uprzedziła odpowiedź Alfreda panna Molte. — Młodzieńcowi jednak plan zamiany miejsc podobał się bardzo i chwycił się go oburącz. Nie zgadzało się to z pragnieniami topniejącego z czułości serca dziewiczego i ciocia Sydonja oparła się energicznie temu usiłowaniu ucieczki. Mówiła coś dużo o zawrocie głowy, na który radca cierpi, i oznajmiła w końcu, że powróci chyba razem z Alfredem do powozu. To skutkowało. Lepiej już na swobodzie z jednym przeciwnikiem przy boku, niż w zamkniętem pudle pod krzyżowym ogniem dwóch zjednoczonych nieprzyjaciółek. Przemocą przecież nie poślubi go tu, na budzie dyliżansu. Przyszły mu na myśl rozmaite okropności, czytane w nowoczesnych francuskich romansach, n. p. uścisk śmiertelny zakończony w przepaści... brr!... lecz nie! mimo nosa kończastego i zdeterminowanych rysów, ciocia Sydonja nie wygląda na to!

Sposobność natomiast była przewyborna, sytuacja jakby stworzona umyślnie w tym celu. Dyliżans miał już szczyt góry i teraz droga biegła stromo po skalistych stokach Brünigu. Między ostremi, popękanemi skałami legło w dole Haslithal, skropione wodami Aaru, do którego spływają z szumem mleczno-białe wodospady ze ścian kamiennych, ponad któremi piętrzą się lśniące iglice lodowców gór berneńskich. Dziwnie uroczyste uczucie przejmuje cię, gdy potoczysz okiem po dzikiej, martwej krainie skał i głazów; ale trzeba silnych nerwów lub temperamentu flegmatycznego by patrzeć w przepaść, ku której zdaje ci się, lecisz prościuteńko, gdy nagły skręt drogi skryty dotychczas dla oka, ocala cię od urojonego niebezpieczeństwa. Ta scena powtarzała się potem da capo.

Ciotka Sydonja mimo odważnego ducha, uległa także wrażeniu temu. Przy pierwszym skręcie drgnęła przerażona i chwyciła ramię Alfreda, szepcącego drżącym głosem: Okropność! Wkrótce przecież przemogła trwogę i powróciła do dawnego tematu.

— Widzę, że kobiecie potrzeba podpory, ducha opiekuńczego — ozwała się sentymentalniej niż dotychczas — tobie mogę spokojnie los mój powierzyć.

— Przepraszam — odparł Alfred, który zawiedziony w nadziei, że sprawa jest już ukończoną, postanowił wystąpić stanowczo. — Zaufanie pani pochlebia mi wielce, lecz muszę ponownie zwrócić uwagę pani na omyłkę...

— Omyłkę?.. tu być nie może omyłki! Omyłka byłaby okropną! Chcesz mnie doświadczyć, nieprawdaż? Nie daj mi źle myśleć o sobie; tybyś nie mógł zakraść się w serce dziewicze na to tylko, by je później zdradzić nikczemnie! Nie, nie powtarzaj ohydnego słowa! Sam uczułeś w pierwszej chwili, żeś winien zadośćuczynienie znieważonej czci niewieściej i jak przystało człowiekowi honoru, ofiarowałeś je szlachetnie. Nie poddawaj się teraz niegodnej pokusie, która ci szepce, że możesz się wycofać. Nie mówię już nic o uczuciach serca, lecz nie wolno mi przemilczyć o obrażonej śmiertelnie czystej duszy dziewiczej. Po doznanej obeldze nie mogłabym przenigdy ukazać się ludziom bez rumieńca wstydu na licach. Musisz ratować mój honor, powinieneś! — tak, nie wątp o tem — ja nie ustąpię! W ostateczności brat mój cię przymusi!

Tego już było za wiele dla bohatera naszego. Gdyby był tchórzem, może zmiana frontu, którą wykonała ciotka Sydonja, rzucając ostatnią stawkę na kartę, mogłaby doprowadzić do celu; nie był nim jednak, więc tylko pozwolił sobie odłożyć na bok wszelkie względy towarzyskie, którymi kierował się dotychczas. Śmieszyło go to wprawdzie, iż w ciągu kilku godzin spotyka go już druga propozycja małżeństwa, lecz nie chciał przeciągać zbytecznie sytuację i postanowił skończyć za jednym zamachem.

— Moja pani — rzekł z mniejszą już delikatnością jak wobec baronowej; — zadośćuczynienia można żądać tylko wtedy, gdy się ma do niego prawo; o ile mi wiadomo, pani nie masz prawa tego.

— Przecież pocałowałeś mnie! — obstawała przy swojem ciotka Sydonja, nie rada ustąpić z placu.

Alfred uczuł coś podobnego do trwogi.

Może stara panna popadała czasem w halucynację i wierzyła istotnie, iż otrzymała owe fatalne całusy? Bywają wszakże przykłady takiej nadmiernie żywej wyobraźni; — może ma więc do czynienia z jedną z takich sensytywnych dziewic? Cóż będzie zatem, gdy ona stwierdzi przysięgą jego winę i zmusi do dotrzymania obietnicy, w żarcie rzuconej? Okropność!

— Ja panią pocałowałem? — Ani mi się nie śniło!

— Jak to? — zaprzeczasz!... Słyszałam najwyraźniej dwa pocałunki! — zapominając się dorzuciła ciocia ze złośliwym tryumfem.

Alfred odetchnął.

— Słyszałaś pani, bardzo wierzę, lecz nie czułaś ich, chyba w imaginacji, a za to już ja nie odpowiadam.

— Ach, o tym tylko chciałam się dowiedzieć! skręciła nagle ciocia Sydonja, widząc się pobitą na głowę i odzyskując panowanie nad sobą; — oto mi tylko chodziło! Więc pan po omacku umizgasz się do mojej bratanki, miałam więc słuszność twierdząc, że wiesz doskonale, kogo ośmieliłeś się pocałować, zuchwalcze! Próżność cię zdradziła; wziąłeś na serjo całą komedję, którą odegrałam, by wydobyć z ciebie prawdę; wyznałeś w uniesieniu, że mimo ciemności wiesz doskonale, coś uczynił. Pfe, mój panie! Twoje postępowanie jest.. gorszące, bo nie chcę użyć silniejszego wyrazu. Teraz mam już, czego mi było potrzeba; zrobię użytek z odkrycia i otworzę bratu oczy. Zobaczymy, mój panie!

Co miał zobaczyć nie dowiedział się Alfred nigdy, bo chcąc położyć tamę potokowi wymowy ciotki, zerwał się niby przerażony i zawołał wskazując jar głęboki, nad którym pozornie urywała się szosa:

— Boże!... zapóźno! Lecimy w przepaść!

Drastyczny środek poskutkował silniej, aniżeli się spodziewał. Ciotka Sydonja zerwała się z przeraźliwym krzykiem i padła bezsilnie w jego objęcia. Byłaby go strąciła z siedzenia, gdyby posiadała wagę baronowej, skończyło się jednak na tem, że spoczęła na sercu, które nie chciało odpowiedzieć jej wzajemnością; cała jej postać zdawała się mówić:

— Z tobą w grób, zdrajco!

Czy rzeczywiście straciła na chwilę przytomność, czy może spodziewała się, że Alfred przywoła ją do życia słodkiemi imionami, albo pocałunkami—dość, że zwolna bardzo przychodziła do siebie i ocknęła się wtedy dopiero, gdy pocztyljon, zdziwiony hałasem, zatrzymał konie.

Strach i pomięszanie panowały w szybkowozie, nawet zielone firanki podniosły się i młody małżonek spytał żywo, co się stało? Uspokojono się dopiero wtedy, gdy Alfred zarządził przeniesienie osłabłej towarzyszki do wnętrza powozu, dodając objaśnienia niezupełnie dostateczne.

Tymczasem radca pospieszył zająć opróżnione stanowisko na górze. Baronowa przyjęła siostrę z ironicznym uśmiechem i wprost z dostojnego milczenia przeszła do wielomownej troskliwości o chorą.

— Wiedziałam dobrze, droga Sydziu, że ci zakręci się w głowie — rzekła między innemi. — Twoja artystyczna natura podszeptuje ci zawsze przedsięwzięcia zbyt śmiałe, do których nie dorosłaś; trzeba było mi wierzyć, gdy mówiłam, że próba się nie uda! Widzisz, i tyś nie wolna od słabości!

Słowa te ożywiły ciotkę Sydonję lepiej od wszelkich soli trzeźwiących.

— Mogłaś prorokować z własnego doświadczenia — syknęła przez zęby. — Przechadzki przy księżycu nie służą wrażliwym naturom, prowadzą do lunatyzmu. — Z bazyliszkowem zaś spojrzeniem na Henrysię dodała — Wiemy teraz przynajmniej czego się trzymać.

czył już rewizję kraju turkiestańskiego i wraca do Europy. Dnia 17go bm. poświęcony został plac w Taszkiencie, na którym stanąć ma pomnik na pamiątkę zdobycia miasta tego przez wojska carskie. — W Szostce odbędzie się wkrótce proces przeciw sztabs-kapitanowi artylerji Pfuntowi i urzędnikom artyleryjskim Jagodzie i Kostikowi, obżałowanym o rozmaite nadużycia pieniężne popełnione w Szosteńskiej fabryce prochu. — Sprawy bułgarskie i postępowanie księcia Aleksandra Battenberga doprowadziły *Ruś* do następujących wniosków: „Nie można nawet wątpić o tem, że książę Aleksander rzeczywiście dał się uwieść czyimś złym, podstępnym radom, że liczył na czyjeś, w jego rozumieniu silne poparcie, a nie będąc obdarzony dostateczną przenikliwością i nie panując należycie nad sobą, prędko i łatwo sam wpadł w zastawione sobie sieci. Ze wszystkiego okazuje się, że nieszczęśliwy książę bułgarski był tylko igraszką austrjackiej polityki, potrzebną tylko chwilowo dla osiągnięcia zamierzonego celu. Austrja przedewszystkiem i nadewszystko domagała się połączenia dróg żelaznych bułgarskich z austrjackiemi, coby jej dało możność wożenia koleją żelazną towarów (a w danych razach i wojska) do Sofji, do Saloniki, a nawet i do Konstantynopola. To właśnie obecnie pozyskała, przynajmniej w zasadzie. Bułgarskie zgromadzenie narodowe, już po usunięciu rosyjskich ministrów, kierowane przez ministerstwo Zankowa i komp., bezwarunkowo i jednomyślnie uchwaliło takie połączenie. Dalej: Austrja niezawodnie lepiej niż ktokolwiek wie o nierozerwalności związku Bułgarji z Rosją, ale zakłócić te stosunki, chociażby tylko czasowo, w każdym razie jest z korzyścią dla Austrji, zwłaszcza, gdy się po temu nastręcza narzędzie tak dogodne, jak książę Aleksander. Widmo interwencji Europy, która naturalnie nie jest niczem więcej jak widmem, powinno było, zdaniem polityków austrjackich, zmusić Rosję, nietylko do objaśnień, ale nawet do pewnego porozumienia z Berlinem i Wiedniem, a tego też tylko było potrzeba. Rozpoczną się rokowania, wówczas Austrja, powodowana bezstronnością, niewątpliwie ustąpi Rosji Bułgarję, uzna legalność rosyjskiego wpływu na tę część półwyspu Bałkańskiego, ale pod warunkiem rozmaitych korzystnych dla siebie zastrzeżeń."

Z Charkowa piszą do *Ruskich wiedomosti*, że jednym z uczestników napadu na pocztę pieniężną pod Charkowem, którego ciało znaleziono na miejscu zamachu, był dawny uczeń szkoły w Berdiańsku, a następnie instytutu weterynaryjnego w Charkowie, zkąd przed paru laty zbiegł pod przybranem nazwiskiem.

Korespondent dziennika *Wiener Ztg.* donosi z Petersburga pod datą 16. bm.: Podróż Giersa ma na celu zapewnić państwa ościenne o pokojowem usposobieniu rządu carskiego, które nic nie ma wspólnego z alarmującemi pogłoskami, rozpuszczanemi przez szowinistyczną część prasy rosyjskiej. Pan Giers będzie z pewnością w Friedrichsruhe jak najlepiej przyjęty, i takie same przyjęcie czeka go zapewne w Wiedniu. Jest też prawdopodobnem, że poruszy on w Berlinie i Wiedniu kwestję bułgarską Rosja przyznaje, że jest to kwestja ogólno-europejskiego znaczenia, to też p. Giers zapewni, że Rosja nigdy nie miała zamiaru zrobić Bułgarję swoją lenniozką, i że chodzi jej tylko o sprawy wojskowe, organizacja bowiem armji bułgarskiej, za zgodą państw podpisanych na traktacie berlińskim do niej należy.

Neue fr. Presse donosi, że senator Manasein, który był wysłany na rewizję gubernij nadbałtyckich, złoży carowi w przyszłym tygodniu raport o stanie gubernji kurlandzkiej i inflandzkiej. Co do gubernji estońskiej sprawa ta pozostawioną jest na później. Wspomniany dziennik twierdzi, że działanie Manaseina nie wróży nic pomyślnego prowincjom nadbałtyckim; rząd bowiem zabierze się wkrótce do ich rusyfikacji.

KRONIKA.

Lwów dnia 22. listopada.

Wiadomości osobiste. Ks. Julian Pełesz, archidjakon kapituły metrop. u św. Jura, przybył wczoraj do Lwowa. — Znany zaszczytnie adwokat lwowski, dr. Władysław Jahl, przeniósł się do Jarosławia. — W sobotę dnia 24. bm. pobłogosławionym zostanie we Lwowie związek małżeński pomiędzy p. Mieczysławem Jabłońskim, adjunktem sądowym w Rzeszowie i panną Zofią, córką Rudolfa i Wiktorji małżonków Onyszkiewiczów, właścicieli dóbr Lisiatycze w Stryjskiem. — Prezydent miasta Krakowa, dr. Weigel, wrócił wczoraj z Pragi; onegdaj zaś powrócili: wiceprezydent Muczkowski, dr. Jordan i dr. M. Jakubowski. — P. Adam Pług, redaktor *Kłosów*, otrzymał od Kraszewskiego list, którego treść rozprasza wszelkie obawy o zbyt zagrożone zdrowie czcigodnego jubilata. Sam on pisze, że ma się obecnie daleko lepiej. — Dnia 19. bm. zmarł Leon Strasburgier, obywatel gubernji kieleckiej. Był on bratem znanego w nauce Edwarda, profesora w uniwersytecie jenajskim. Urodzony w r. 1845, po otrzymaniu troskliwego w domu wykształcenia średniego, udał się na wydział agronomiczny do Halli, następnie do Bonn, gdzie studjował nauki przyrodnicze. Wzorowy gospodarz na dwóch rozległych majątkach pod Miechowem, śp. Leon w szerokiem gronie znajomych i przyjaciół, zostawia po sobie szczery żal, jako człowiek i obywatel, który zeszedł ze świata w samej sile wieku, właśnie wówczas, gdy był najużyteczniejszym dla kraju i rodziny. — *St. Pet. Wied.* donoszą, że z powodu dwudziestopięcioletniej naukowej działalności historyka Iłowajskiego, car udzielił mu rangę rzeczywistego radcy stanu, i na podaniu upraszającem o nagrodę napisał własnoręcznie: „z wielkiem zadowoleniem." Przyjaciele jubilata zebrali się w jego domu i odczytano telegram ministra oświaty, zawiadamiający o carskiej nagrodzie, poczem wielu z nich miało mowy.

Fałszywa pogłoska. Od rana głoszono dziś po mieście, że w Winnikach pali się fabryka tytoniu wraz z magazynami. Osoby interesowane udały się natychmiast na miejsce, i przywiozły w południe wiadomość, że wszystko nieprawda. Powód do pogłoski dała dziwnie jaskrawa zorza poranna, którą obserwowano dziś przed wschodem słońca.

Dla wdowy z trojgiem dzieci złożyli: J. L 1 złr., Zosia Łopatyńska 1 złr.

Dla weteranów z r. 1831 złożyli: Eleonora Podhorska 5 złr., Marja Breuerowa 5 złr., Emil Breuer 10 złr.

Dar dla uczniów. P. Stanisław Köhler, właściciel handlu papieru we Lwowie, przy ul. Halickiej l. 48, darował dla ubogiej dziatwy szkolnej 100 łupkowych tabliczek linjowanych i kratkowanych, 100 rysików i 300 zeszytów, za co Rada szkolna okręgowa składa niniejszem ofiarodawcy podziękowanie.

Wieczorek z tańcami urządza Stowarzyszenie rękodz. lw. „Gwiazda" w sobotę 24. b. m. na wspomożenie funduszów swoich; kto zaproszenia nie otrzymał, zechce się zgłosić do gospodarza stowarzyszenia.

Wyszczególnienie. Cesarz nadał staroście w Jarosławiu, drowi Ludwikowi Kadyjemu, z powodu przeniesienia go w stały stan spoczynku, tytuł i charakter radcy namiestnictwa z uwolnieniem od taksy.

Mianowania. Ministerstwo rolnictwa mianowało asystentów rachunkowych: Władysława Niedźwieckiego i Karola Rossyana oficjałami rachunkowymi, a praktykanta rachunkowego, Albina Lhotskiego, asystentem rachunkowym przy tutejszej dyrekcji dóbr skarbowych i funduszowych.

Kaplica wschodnia w Internacie ruskim ks. Zmartwychwstańców, wczoraj została poświęconą. Aktu benedykcji, z polecenia ks. biskupa Sembratowicza, dopełnił ks. Dolnicki, spirytualny seminarjum ruskiego we Lwowie, poczem, wraz z o. Smolikowskim, rektorem internatu, odprawił mszę soborną w tejże kaplicy.

Zmiana obrządku. Paulina Sawicka, rodem ze Lwowa, 21 lat mająca, stanu wolnego, przeszła z obrządku grecko-katolickiego na obrządek rzymsko-katolicki.

Zmiana wyznania. Chana Rein, rodem z Obertyna (powiat Horodenka), 25 lat mająca, rozwódka, wyznania mojżeszowego, zarobnica, zamieszkała pod l. 5 przy placu św. Jura, przeszła z wyznania mojżeszowego na obrządek grecko-katolicki.

Mundury służby kolejowej. Na mocy rozporządzenia ministerstwa handlu z r. 1857 polecono, by wszyscy urzędnicy kolejowi począwszy od 1. stycznia 1884, przybrali się w mundur kosztem własnym. Takie doraźne postępowanie po upływie dwudziestu kilku lat, przez który to czas czapka urzędowa w wykonaniu służby wystarczała, wygląda na gnębienie urzędników kolejowych niższych stopni.

W artykule z 4. bm. dosadnie wykazaliśmy, jak licho są urzędnicy kolejowi płatni, i jakie to różnorodne z płacy ich strącają należytości, a uczyniliśmy to w tej nadziei, że głos ten znajdzie posłuch, i że znajdą się ludzie, którzy zechcą ująć się za pokrzywdzonymi. Tymczasem jednak sową niespodziankę przygotowano urzędnikom kolejowym, i kazano im przed zimą, gdy każdy i tak znaczniejsze ponosi wydatki, sprawić sobie ubranie służbowe. Wydatek ten jest tem boleśniejszy, że trafia on urzędników najniższej kategorji.

Sprawiedliwą i sumienną rzeczą byłoby, gdyby zarządy dopomogły w załatwieniu sprawunku tego swoim urzędnikom, w przeciwnym bowiem razie pchną setki ojców rodzin w ręce lichwiarzy.

Wreszcie nie powinne zarządy przymuszać nikogo, by uniformy sprowadzał od wiedeńskich dostawców, bo we Lwowie niestety dość czeladzi jest bez roboty.

Otwarcie teatru czeskiego. Telegramów gratulacyjnych nadeszło do Pragi w ogóle: 96 polskich, 27 z Chorwacji, 22 słoweńskich, 4 bułgarskich, 5 rosyjskich, 21 słowackich, 1 serbski, 1 łużycki i 1 węgierski, nadto 176 z Czech, Morawy i Szląska, a 18 z krajów niesłowiańskich. W przytaczaniu nazwisk i charakteru osób, dzienniki praskie dopuściły się galimatjasu, praktykowanego chyba tylko u Francuzów. P. Stanisława Lesznowskiego, redaktora *Gazety Warszawskiej*, zrobiły redaktorem *Gazety Narodowej*, Fryzego, który wydaje *Kurjera Codziennego*, zamianowały redaktorem *Kurjera Poznańskiego*; p. Niedzielski, dyrektor tow. muzycznego w Krakowie figuruje jako redaktor, a p. Wład. Fedorowicz jako dyrektor teatru ze Lwowa. Pod telegramem ze Stryja podpisany jest „Gwiazda" jako burmistrz. — Spis telegramów polskich zawiera jeszcze odezwę towarzystwa akademików polskich „Ognisko" z Wiednia, redakcji *Gazety Polskiej* w Czerniowcach, posła Hóppena z Krechowic, Alfonsa Parczewskiego z Kalisza, p. Bałuckiego z Krakowa, tudzież pań Melanji i Aleksandry Parczewskich z Montreux. — Bawi tam jeszcze wielu Polaków i są przedmiotem owacyj, znajdując gościnne przyjęcie w domach Tonnera, Czelakowskiego, Jaromera, Jelinka i Hovorki. Onegdaj opera „Dymitr" wypadła świetnie. Słowa natchnione nienawiścią do Polaków, wypowiadane w rolach Rosjan, wykreślono ze względu na polskich gości. Liczne polskie kostjumy bogate, lecz niezgodne z historją. Wszyscy Polacy pojawiają się na scenie w kaskach ułańskich, kobiety również. Rosyjskie kostjumy narodowe więcej zgodne z historyczną rzeczywistością. W muzyce jest wiele polskich motywów.

Sekcja szkolna krakowskiej Rady miejskiej postanowiła uprosić p. prezydenta miasta do wejścia w układy z panią Ćwierciakiewiczową z Warszawy, co do zaprowadzenia kursów gotowania, smażenia, pieczenia, w ogóle nauki wszelkich przedmiotów w skład gospodarstwa kuchennego wchodzących.

Ofiara Naumowiczów. Słynny djak Soja, który organizował onego czasu synymę w Hnilickach, nie może obecnie znaleźć nigdzie zajęcia ani zarobku, i *Słowo* wzywa publiczność ruską do składek dla niego. Obaj synowie Iwana Naumowicza przebywają obecnie w Rosji.

W Kasynie miejskiem odbędzie się w sobotę 24. bm., jako w wigilję św. Katarzyny, promenade-koncert muzyki wojskowej, połączony z tańcami, do północy. Na mocy uchwały wydziału kasyna z dnia 20. bm. mają członkowie z rodzinami na wszystkie tego rodzaju produkcje wstęp wolny. Bliższe warunki wstępu poda kancelarja kasyna.

Prawdziwy Moskal. Piszą nam z Warszawy: Koty i tygrysy mają tę naturę, że nigdy odrazu nie pokazują pazurów. Tak też i nowy jenerał gubernator zaczyna dopiero teraz pokazywać swoje pazury. Podczas ostatniej podróży p. Hurki po Lubelskiem, hr. Zamojski z Róży zaprosił jenerał-gubernatora na nocleg Hurko przyjął zaprosiny i zajął wyznaczone mu apartamenta. Uprzejmy gospodarz czuł się w obowiązku powitać swego gościa, i udał się do apartamentów zajmowanych przez Hurkę, który usłyszawszy, że hrabia nadchodzi, zawołał do adjutanta: „Skażytie jemu, czto tiepier nie mieju wremienia, no! zawtra możet' k' mienia pryjti." Hrabia usłyszawszy to, natychmiast wyjechał z własnego domu.

Hr. ordynat Zamojski prosił znowu p. Hurkę, aby „raczył" zanocować w Klemensowie, lecz p Hurko odmówił i zanocował u popa.

Wydział Towarzystwa „Przymierze braci" poczuwa się do miłego obowiązku podziękować publicznie wszystkim paniom i panom, którzy przyczynili się do uświetnienia koncertu połączonego z tombolą na dochód towarzystwa z dnia 15. bm., a mianowicie p. dyr. Ludwikowi Markowi za objęcie artystycznego kierownictwa, paniom Paltingerównej, Sienkiewiczowej i Zapolskiej, panu Gust. Fisserowi za ich łaskawy współudział w koncercie, tudzież wszystkim paniom, które zajęły się łaskawie rozsprzedażą losów.

Wykaz inspekcji dyrekcji policji z dnia 21. listopada. Anna Gdyczyńska zgubiła książkę służbową. — Przyaresztowano Makarego Sawkę ze skradzionem żelaznem łóżkiem. — Żołnierz policyjny Bober zarąbał na ul. Kamińskiego wściekłego psa.

Od dłuższego czasu miały organa policyjne na oku Abrahama i Reislę Steplerów, zam. l. 6 przy ul. Pełtewnej, gdyż podejrzanym był ich stosunek z żołnierzami różnych pułków. W odpowiednim czasie przedsięwzięta rewizja policyjna wykazała, iż małżonkowie Steplerzy utrzymywali karciarnię dla żołnierzy, którzy dla braku pieniędzy przegrywali tam różne przedmioty, między temi erarjalne. Na razie zabrano 10 prześcieradeł erarjalnych, 2 srebrne łyżki, 2 srebrne łyżeczki od kawy i 2 srebrne widelce z kradzieży pochodzące.

Grzymałów 21. listopada. P. namiestnik był wielce uroczyście przez ludność przyjmowany tak w Skałacie jak i w Grzymałowie. W Skałacie przedstawiały mu się władze duchowne i świeckie, członkowie reprezentacji powiatowej, znaczna ilość wójtów. Do Grzymałowa, gdzie odbył się objad, zjechało się licznie okoliczne obywatelstwo. Dzisiaj wyjeżdża p. namiestnik do Chorostkowa. *(Gaz. Lw.)*

Kraków. Z Towarzystwa opieki weteranów otrzymujemy następujące pismo: We czwartek 29. listopada odbędzie się w kościele OO Dominikanów o godz. 11 z rana nabożeństwo, na które weterani z r. 1831 i komitet Towarz. opieki weteranów polskich z r. 1831 zapraszają patrjotyczną publiczność. Stosownie do statutu Towarz. opieki weteranów z r. 1831, odbędzie się w niedzielę 2. grudnia br. o godz. 3 po południu w biurze Towarz. przy ulicy Gołębiej l. 5 na dole walne zebranie członków Towarz., na które wiceprezes Towarz. członków uprzejmie zaprasza.

Panie, do których komitet Towarz. opieki weteranów z r. 1831 miał zaszczyt rozesłać zaproszenia o zbieranie fantów na loterję fantową, mającą się odbyć na rzecz weteranów z r. 1831, niniejszem prosimy, aby w ciągu dwóch miesięcy, tj. do końca stycznia 1884 pracę tę łaskawie ukończyły. W imieniu komitetu *Ksaw. Konopka.*

Stryj. Święta Katarzyna przyniesie nam dwie zabawy, jedną w tutejszem kasynie, drugą w Gwieździe, z których, o ile wiemy, czysty dochód przeznaczony jest na korzyść weteranów z r. 1830/1.

Pamiętna rocznica 29. listopada obchodzona tu będzie, za staraniem Gwiazdy, nabożeństwem żałobnem i ucztą wieczorną w salach Gwiazdy.

W kościele zbieraną będzie składka na korzyść weteranów z r. 1830/1.

Elektryczne oświetlenie zaprowadziła u siebie dyrekcja tartaku Kińsky'ego; kilkanaście lamp rozrzuca w budynku snopy łagodnego czerwonego światła, a robotnicy nocni, zapominając o sztucznym dniu, gorliwie przy niem pracują.

Przedsiębiorstwo kolei Stryj-Munkacz wytyczyło już linię kolejową; kilkunastu urzędników z inspektorem tej kolei osiadło u nas.

Warszawa 20. listopada. Turniej szachistów pierwszego dnia dał rezultat taki:

Najprędzej ukończoną została partja pp. Pastuszewskiego z Heilperzem, w której p. P. został pokonany.

Z kolei nastąpiła porażka p. Bowicza w partji z p. Bogusławskim.

Dalej p. M. Winawer pokonany został przez p. Hilsberga.

Partja między pp. Popławskim i Weidlichem, choć trwała od godziny 5. po południu do północy, nie została w tym dniu rozegraną i dopiero nazajutrz Weidlich uznał się pokonanym.

Między pp. Wolskim i Szczawińskim walka na szachownicy została odłożoną.

Najciekawsze były zapasy szachowe między pp. J. Kleczyńskim i J. Żabińskim, które po sześciogodzinnej zaciętej utarczce zakończyły się zwycięztwem p. Żabińskiego.

Z Sandomierskiego piszą do *Gaz. Kiel.*, że spekulanci zbożowi, grający na zwyżkę cen, złe zrobili interesa. Kilku z nich zbankrutowało, poczyniwszy duże zakupy po zbyt wysokiej cenie. Jeden z kapitalistów miasteczkowych, narobiwszy długów na 60.000 rs., drapnął za granicę.

Bankructwo bardzo znaczne dotknęło jedną z tutejszych firm fabrycznych. Pasywa przewyższają aktywa o 700 000 rs.

Parę dni temu opuścił Anglię hr. L. Krasiński, gdzie przez dwa tygodnie zwidzał zakłady trenerskie i stada koni czystej krwi. Spostrzeżenia, jakie hodowca ten miał sposobność zrobić, jak również pięć nabytych tam świeżo klaczy stadnych, bezwątpienia przyczynią się do dalszych jego powodzeń na torach cesarstwa i Królestwa. Nabyte klacze będą szacownym dodatkiem do hodowli krajowej, albowiem są nietylko modelowych kształtów i budowy, lecz i najlepszych pochodzeń. Trzy z nich zwłaszcza są, używając wyrażenia turfistów angielskich, czysto „niebieskiej" krwi, albowiem jedna pochodzi od słynnej „Alice Holothorn", druga z rodu, który wydał „Petrarka", trzecia zaś jest wnuczką „Hippii". Dwie pierwsze zostały nabyte ze stada „Corby", trzecia zaś od p. L. Rotschilda.

Z rozporządzenia oberpolicmajstra wszystkie handle starej garderoby, znajdujące się w Warszawie, podlegać będą najściślejszej kontroli sanitarno polic. Policja stwierdziła bowiem, że większość, utrzymujących owe handle, zakupując ubranie po zmarłych, mogą z łatwością rozprzestrzeniać zakaźne choroby między ubogą ludnością, nabywającą w handlach tych stare i używane ubranie. Podług opinii lekarskiej, wszystkie handle używanej garderoby i tandety, mają być poddawane perjodycznej desinfekcji, która odbywać się będzie pod okiem władz polic.-lekarskich.

Pana Zaleskiego, redaktora *Wieku*, uznał trybunał niewinnym na mocy amnestyjnego manifestu.

Przytrzymany oszust. Przed trzema miesiącami bawił w Warszawie i przejeżdżał po rozmaitych miastach Królestwa Polskiego Feliks Gerberdt, upełnomocniony ajent domu komisowego niemieckiego Goldman & Bauer, który inkasował należności swych pryncypałów za wybrane towary pasmanteryjne na sumę przeszło 30,000 marek. Gerberdt miał powrócić na początku października, a gdy nie dawał o sobie żadnej wiadomości, zaniepokojona długą jego nieobecnością firma rozesłała listy gończe. Zbiega jednak nigdzie nie znaleziono. Nie ulegało już najmniejszej wątpliwości, że oszust z otrzymanemi pieniędzmi zniknął z horyzontu, sądzono nawet, że uciekł do Ameryki. Tymczasem podróżował on, zmieniwszy nazwisko i przekształciwszy się z jasnego blondyna na bruneta po Rosji, w końcu zaś zjawił się w Bułgarji, a mianowicie w Sofji. Tam Gerberdt głosił, że ma zamiar kupienia dóbr i zgłosił się w tym celu do p. Barcikowskiego, osiadłego od paru lat w Bułgarji. Pan Barcikowski, rodak nasz, pozostający niegdyś w stosunkach handlowych z firmą Goldmana i Bauera, znał dawniej Gerberdta, i mimo przemiany nazwiska, oraz fizjognomji, natychmiast go poznał. Tym sposobem oszust został zdemaskowany i po dokładnem sprawdzeniu tożsamości jego osoby, wysłano go następnie do Niemiec.

William Siemens zmarł 20. b. m., jak donosi telegram, w Londynie. Jest to rodzony brat Ernesta i równie jak on znany. Urodzony w r. 1823, kształcił się w Getyndze, a następnie osiadł w Londynie jako inżynier cywilny. W roku 1858 objął kierunek berlińskiej fabryki swego brata. Później zajął się pracami umiejętnemi z bratem Wernerem i pracował nad zastosowaniem regeneratorów przy okrętach parowych, co mu się przeprowadzić udało. Oprócz tego udało się Williamowi wiele innych wynalazków, a mianowicie w r. 1860 wynalazł pyrometr, 1861 batometr i wiele innych pożytecznych, a wielkiej doniosłości przyrządów. W ostatnich czasach zajął się przeważnie elektrycznością i tu głównie wsławił swoje nazwisko.

W Petersburgu stoi pustką 25.000 mieszkań, z jakiego powodu, pomimo to, komorne w stolicy cesarstwa trzyma się zawsze wysokości londyńskiej, wówczas kiedy nastój towarzyski i przedsiębiorczy zwiększa się z dniem każdym? Na te pytania odpowiada w *Nowostiach* znany literat rosyjski p. Boborykin w formie feljetonowej pogawędki: Nie od dzisiaj to już — pisze — szerzy się gadka, że Petersburg.. wegetuje. — „I gdzież się podziało to wszystko", — powiadał przy mnie pewien spostrzegacz, prawie codziennie wychodzący na Newski patrzeć na stygnący ruch fal. — Gdzie się to podziało! Miasto nasze wszak wielkie. Takiż to ruch powinien panować śród tych ulic, w dnie powszednie i świąteczne? — Dziś, jeśli kogo spotkasz, jeśli się z kim zobaczysz, to chyba z przechadzającym się... z takim samym jak ty — obserwatorem... Gdzież się podziewa reszta? — „Reszta czeka na pozwolenie" — odrzekł mu obserwator drugi. — „Na jakie pozwolenie?" — „A na wszelkie! Żyć w Petersburgu, znaczy to zawsze prosić o cokolwiek, dobijać się czegokolwiek, słowem wyczekiwać jakiegokolwiek upoważnienia na szkołę, instytut, koncert, dziennik — i wyczekiwać najzwyklej dotąd, aż dopóki nie przyjdzie upoważnienie... odmowne..."

O porwaniu sycylijskiego księcia Calvino przez bandytów. *Bersagliere* podaje następujące szczegóły: Kiedy książę, zamożny właściciel ziemski z Trapani, dnia 3. bm. wieczór, wracał ze swojej willi do miasta, dwunastu bandytów zastąpiło mu drogę i uprowadziło go z sobą. Stangret został związany przez drabów, którzy następnie sprowadzili powóz z drogi na pole i przez całą noc go pilnowali, ażeby wieść o wypadku tym ile możności najpóźniej doszła do Trapani. W mieście rodzina księcia była tem zaniepokojoną, że książe nie wraca i rozesłała służbę po drogach. W nocy służący przynieśli wiadomość, że książe wieczorem wyjechał z willi do miasta, gdzie powinien był już dawno stanąć. Wiadomość ta w całem mieście wywołała popłoch. Pogoń wysłana natychmiast, powróciła z niczem nad ranem, tylko znaleziono stangreta i powóz w polu. Stangret miał złamany obojczyk. Bandyci, którzy porwali z drogi pod Trapani wspomnionego księcia, żądają zań olbrzymiego okupu w sumie 500.000 lirów, a rodzina księcia dotychczas jeszcze nie zdecydowała się na złożenie tej sumy. Książe w liście do swoich doniósł, że na czele bandy, której jest jeńcem, stoi galernik Calamia, zbiegły z zakładów karnych pod Rzymem. Nadmienił przytem, że doznaje znośnego traktowania i nieźle jest przez rozbójników karmiony, lecz że Calamio ciągle mu się odgraża, iż w razie niezłożenia okupu w żądanej wysokości, lub gdyby wojska królewskie usiłowały jeńca uwolnić przemocą, natychmiast każe go rozstrzelać.

Dziennikarstwo w Europie na amerykański sposób. Jerzy Bennet, znany właściciel jednego z najpoczytniejszych amerykańskich dzienników *New-York Herald*, zamierza założyć w Paryżu nowy dziennik, wydawać go w języku francuskim i prowadzić z tym samym forsownym nakładem i takim samym systemem, jak słynną swoją amerykańską gazetę. Na rozpoczęcie interesu przeznaczył kapitał wynoszący 3 miljony franków.

Wiadomości literackie i artystyczne

Teatr. Dziś we czwartek dnia 22. listopada gościnny występ pani Bronisławy Dowiakowskiej primadonny opery warszawskiej: „Traviata," opera w 4 aktach Józefa Verdi'ego.

* Jutro w piątek dnia 23. listopada po raz czwarty: „Malek," tragedja w 5 aktach Karola Brzozowskiego

* Zapowiedziana repertoarem „Assunta Leoni," dla tem lepszego przygotowania i wykończenia nowych dekoracyj, odłożoną jest do następnego tygodnia we środę dnia 28. bm.

Przedstawienie amatorskie. W pierwszych dniach grudnia odbędzie się w sali kasyna miejskiego przedstawienie amatorskie, połączone z promenade-koncertem, tombolą i bazarem, na dochód Czytelni akademickiej. W nader urozmaiconym programie mieści się także „Konkurent kurjerkowy" jednoaktówka pani Gabrjeli Śnieżko Zapolskiej.

Poznań 20. listopada. Wczorajszy koncert panny Józefy Reszkówny zwabił do teatru liczniejszą jeszcze niż w sobotę publiczność. Artystkę witano hucznemi oklaskami, bukietami i wieńcami, których nieliczona ilość za każdym występem padała na scenę. Ale bo też nie tylko śpiew pociągał publiczność, ale i ofiarność artystki, jej zsolidaryzowanie się z interesami i uczuciami polskiego społeczeństwa, jej wzór, jak należy i można pojmować obowiązki obywatelskie względem ojczyzny, wszystko to podsycało chęć wywdzięczenia się tej szlachetnej Polce. Mazurek księcia Lubomirskiego, wstawiony na wczorajszy koncert na powszechne żądanie, odśpiewała panna Reszkówna trzy razy, niemniej ostatni numer programu, mazurek Chopina. Ale bo też tych naszych rodzimych utworów nikt tak pięknie i z taką werwą odśpiewać nie może, jak Polka, i żaden śpiew tak ducha nie podniesie, jak ta nuta narodowa. Cóż dopiero, gdy i słowa odpowiednie pod nutę są podłożone, gdy, jak w tym mazurku, mowa jest „o powrocie wiosny", a z nią i „maju!" Słuchałoby takiego śpiewu bez końca. Dyrektor Dembiński i p. Biernacki wzięli ponownie udział w tym koncercie, pierwszy wczoraj tylko jako akompaniator, drugi zaś odegrał nam pieśni nasze ludowe we własnym układzie.

Kalendarz kartkowy polski wyszedł z drukarni Anczyca i spółki i znajduje się na głównym składzie u Seyfartha i Dydyńskiego.

„Łowiec" wydał bardzo ozdobny i praktyczny Kalendarz myśliwski i rybacki, w którym, oprócz części informacyjnej, są ustawy łowieckie, rozmaite ważne daty dla myśliwych, bibljografja łowiecka i t. p. a w dziale literackim pogadanka myśliwsko-ornitologiczna p. t.: „Kaczki" i „Polowanie na bekasy" Wł. Tomanka.

Autor Marusi. Z powodu wzmianki naszej w numerze 266 o przedstawieniu „Marusi" w teatrze ruskim otrzymujemy sprostowanie, że autorem melodramatu nie jest H. Kwitko, który dostarczył doń tylko fabuły, lecz śp. Paulin Święcicki, który się podpisał pseudonimem „Pawło Swij". Nie chcąc uwłaczać pamięci zasłużonego pisarza, chętnie sprostowaniu temu dajemy miejsce.

„Przegląd Powszechny." Dziś otrzymaliśmy prospekt na pismo pod tym tytułem, które ma wychodzić w miejsce zawieszonego „Przeglądu Lwowskiego". Prospekt zapowiada, że pismo pójdzie dalej w kierunku dawnego miesięcznika, lecz zaniecha zupełnie polemiki. Jako redaktor podpisany X. Marjan Morawski, z Towarzystwa Jezusowego.

Biblioteka stenograficzna. Wyszedł trzeci numer Biblioteki stenograficznej, czasopisma przeznaczonego dla rozpowszechnienia stenografii. Do tego numeru dodane jest drukowane sprawozdanie z obrad Sejmu, zawierające ośm arkuszy druku, celem ułatwienia ćwiczenia. Czasopismo „Biblioteka stenograficzna", mające na celu podawanie wzorów do dalszego ćwiczenia się w sztuce stenografowania, zawiadamianie o najnowszym postępie na polu stenografii i stanowienie organu naszych stenografów w kraju, zadanie to spełnia z wzorową dokładnością, przy starannej i umiejętnej redakcji. Cena tego pisma jest stosunkowo bardzo niską, roczna przedpłata wynosi bowiem 1 złr. 50 ct.

Wyszedł także świeżo podręcznik do nauki stenografii, wydany przez Romana Polińskiego. (Cena 1 złr.) Dziełko to jest nową, znacznie pomnożoną edycją zatwierdzonego przez Radę szkolną krajową podręcznika do nauki stenografii w szkołach. Jest ono do nabycia u wydawcy „Biblioteki stenograficznej" i nauczyciela stenografii w szkołach tutejszych, p. Józefa Polińskiego.

„Słownika geograficznego polskiego" wyszedł z pod prasy zeszyt XLVII. (11 tomu IV.); obejmuje opis miejscowości od Krzywcza do Kunów. Z większych artykułów zeszyt ten zawiera następujące: Krzywcza, Krzywe, Krzywin, Krzywosądza, Krzywy, Krzyżanowice, Krzyżówka, Ksawerów, Książ, Książnice, Księżomiesz, Kubiicze Kuchary, Kuchnice, Kudrany, Kufiew, Kujawy, Kukizów, Kulczyce, Kulice, Kulików, Kumejki, Kuna, Kunin.

Z izby sądowej.

Wiedeń 20. listopada. *(Rozprawa przed trybunałem kasacyjnym.)* Janowi Kapko, przełożonemu biura powiatowego galic. banku rustykalnego w Drohobyczy dowiedziono, że sprzeniewierzył powierzone mu przez bank pieniądze w kwocie 11.390 zł. 95 ct. Podczas rozprawy przed sądem samborskim utrzymywał jednak Kapko, że pokrył szkodę banku bądź to częściowo składanemi pieniądzmi, bądź to zastawem kopalni nafty, będącej jego własnością, które to pokrycie przyjął bank rustykalny. Na to odpowiedział reprezentant banku, iż bank przyjął wprawdzie to pokrycie, ale ponieważ kopalnia nafty nie jest w ruchu, jest więc zdeprecjonowaną i szkoda banku jest zaledwie w połowie pokrytą. Oskarżony zażądał więc przesłuchania świadków, oraz fachowców w kwestji wartości kopalni. Sąd jednak nie przychylił się do tego żądania i skazał Kapkę na 5 miesięcy więzienia, obostrzonego postem. Przeciwko temu wyrokowi wniósł Kapko zażalenie nieważności, które jednak odrzucił trybunał kasacyjny, a to z tego powodu, ponieważ dowód przez świadków został zaproponowany za późno, dowód zaś wartości realnościowej nie może być prowadzony przez świadków, ale na podstawie oszacowania naocznego.

Ogłoszenia urzędowe Gazety Lwowskiej.
Konkursa. Pięć posad radców c. k. sądu krajowego z poborami VII. klasy rangi, a to po jednej przy sądzie krajowym we Lwowie i sądach obwodowych w Samborze, Przemyślu, Stanisławowie i przy sądzie krajowym w Czerniowcach, jest do obsadzenia.

Ubiegający się o te posady, ewentualnie podobne posady przy innym sądzie kolegialnym Galicji wschodniej opróżnić się mające, wniosą podania najdalej do 15. grudnia 1883. do Prezydjum dotyczącego Trybunału, przy którym posadę otrzymać pragną.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Bank krajowy. Na posiedzeniu rady nadzorczej Banku krajowego, które odbyło się dnia 16. i 17. bm. wysłuchano najpierw i przyjęto do wiadomości sprawozdanie komisji, z łona tejże rady wybranej, a złożonej z pp. H. Bohdana, E. Torosiewicza i R. Żywickiego, celem przedsięwzięcia szkontra kasy i przekonania się o stanie interesów Banku krajowego, oraz wglądnięcia w czynności tego zakładu, w ciągu 4miesięcznego okresu czasu, który upłynął od jego otwarcia. Następnie rada nadzorcza uchwaliła w zasadzie projekt urządzenia kas przezorności i pomocy dla urzędników i sług Banku krajowego, przedstawiony do jej uznania przez dyrekcję, z tem zastrzeżeniem, że zostanie on wprowadzony w życie dopiero po wydaniu pierwszego bilansu instytucji.

VI.

Nad giessbachskim wodospadem.

Było to wkrótce po obiedzie, który radca spożył z apetytem godnym zazdrości w pięknie położonym hotelu w Giessbach. Miało się już ku wieczorowi, a że zdala nadciągały chmury, grożące burzą, zmrok zapadał wcześnie. Pan von Molte wszedł do pokoju Alfreda.

— Przeczuwałem, że zastanę pana przy cygarku — ozwał się w progu. — Nie przeszkadzam?

— O bynajmniej. Chodźmy na balkon; widok przepyszny, a może ukaże się także jaka ładna twarzyczka.

— Aha, złapałem cię lekkomyślniku! Wpadła ci w oczko elegancka Amerykaneczka z buzią anioła, moja sąsiadka przy stole, co? Niechby się moje panie dowiedziały!... Ale żart na bok, ja już mam tego po uszy i, prawdę mówiąc, przyszedłem właśnie cię prosić, abyś raz skończył tę komedję. Odkąd tu jesteśmy, nie podobna już wytrzymać. Za ostro sobie z nich zadrwiłeś.

— Ja? — spytał Alfred z najwyższem zdumieniem. — Czyż nie żałowałem i nie pragnąłem przeprosić panie za moją niegrzeczność wtedy, gdym panu wyznał wszystko? Przecież to pan sam, panie radco..

— No tak, kochany przyjacielu. Prawda, lepiej było nie namawiać cię, byś dalej ciągnął żart trochę niewczesny, ale widzisz, chciałem odrobineczkę ukarać moje kobiety za brak uprzejmości względem grzecznego człowieka, który im nie uczynił nic złego... Jakżeż mogłem myśleć, że oba stare wróble złapią się na plewę.

— A pan zkąd wiesz o tem?

— Nie od ciebie, nie, o najdyskretniejszy z kawalerów! Same wypaplały wszystko; jedna chciała cię ukarać ironią, druga wypróbować; znamy się na farbowanych lisach. Teraz udają, że wierzą jedna drugiej na słowo, a sprzysięgły się przeciw małej, którą dręczą bez litości. Henrysia zuch dziewczyna, nie da się zjeść w kaszy, a przecież biedactwo już sama nie wie, co ma robić; ciągle tylko płacze. Gdy ja powiem, nie poskutkuje; trzeba, żebyś pan sam wszedł w to i odwołał, inaczej zamęczą mi dziewczynę.

(Dok. nast.)

Pod względem etatu dla personalu służbowego Banku na rok 1884 rada nadzorcza powzięła uchwałę, mocą której na cel powyższy wyasygnowaną została dyrekcji ryczałtowa suma 18.000 złr., z których 15.000 złr. użyte być mają na wynagrodzenie urzędników, obecnie funkcjonujących, a 3000 złr. na urządzenie i prowadzenie działu pożyczek hipotecznych w Banku krajowym, gdyby dział ten został otwarty w ciągu roku.

Uchwalono dalej, jak to przepisuje statut Banku krajowego, instrukcję dla działu interesów bankowych ze stowarzyszeniami zarobkowemi, opartemi na ustawie z dnia 9. kwietnia 1873, której projekt przedstawiła radzie dyrekcja, a który uległ pewnym modyfikacjom, i udzielono dyrekcji upoważnienia do przyjścia z pomocą powiatom, któreby zapragnęły tworzyć powiatowe kasy pożyczkowe, oraz do użycia na ten cel w ciągu roku 1884 funduszu, nie przenoszącego ogólnej kwoty 10.000 złr.

Pod względem wyboru środków i formy, w jakiej pomoc ta ma być udzieloną, rada nadzorcza pozostawiła dyrekcji Banku krajowego zupełną swobodę.

W końcu powzięła rada na wniosek jednego ze swych członków postanowienie, aby wydział krajowy o ustanowienie stopy procentowej dla pożyczek hipotecznych, prowizji zwłoki, wysokości dodatku na koszta administracji, oraz o oznaczenie miejscowości, w których Bank krajowy będzie mógł udzielać pożyczek na domy, i o polecenie dyrekcji Banku krajowego, [illegible] wszelkich robót przygotowawczych, mających na celu rychłe wprowadzenie w życie oddziału pożyczek hipotecznych i aby o postępie tychże robót od czasu do czasu zdawała sprawę radzie nadzorczej.

Płaca nowego dyrektora dra Zgórskiego wynosić będzie 5000 złr., t. j. z niewielką nadwyżką tyle, ile tenże pobierał na dotychczasowem stanowisku tytułem płacy i innych należytości. Z nominacją dra Zgórskiego gaśnie mandat dotychczasowego zastępcy dyrektora z łona rady nadzorczej p. Michała Dymeta. Ponieważ jednak p. Wrotnowski wyjedzie na kilka tygodni do Warszawy i Wiednia w sprawach banku krajowego, przeto p. Michał Dymet piastować będzie jeszcze dalej swój urząd zastępcy, dopóki dyrekcja w swoim właściwym komplecie nie zacznie urzędować.

Państwowe egzamina z leśnictwa, wedle postanowień rozp. minist. z 16. stycznia 1850, odbyły się w październiku r. b. w namiestnictwie i miały następujący rezultat: Z przypuszczonych kandydatów złożyło 11 wyższy egzamin dla samoistnych gospodarzy i uznanych zostało za uzdolnionych, a mianowicie: Bazyli Jaworski z Przemyśla, Władysław Wiśniowski z Rowa, Józef Grand z Cieniawy, Godzisław Dettloff z Zawałowa, Włodzimierz Lewicki z Starego Sioła, Józef Myszkowski z Mikołajowa, Tytus Lhotski z Bolechowa, Wiesław Lizak ze Lwowa, Oswald Siemionowicz z Schodnicy, Ludwik Wiszniowski z Mikołajowa; uznanym został Józef Zeliczak za bardzo uzdolnionego. Niższy egzamin dla nadzorców i techników złożyło 25 kandydatów.

Pocztowe kasy oszczędności. Począwszy od 6. listopada b. r. zaprowadza się przy austrjackich pocztowych kasach oszczędności nowe postępowanie, przynoszące wkładającym niezwykłe korzyści.

Jest to ów wielokrotnie już wspomniany obrót przekazowy w kształcie czeków (Chek), którym urząd pocztowych kas się zajął i z dniem 6. listopada b. r. zaprowadza.

Dotyczące rozporządzenie ustanawia, że wkładającym posiadającym w urzędzie pocztowych kas oszczędności należytość przewyższającą kwotę 100 złr., na żądanie przesyła się książeczkę przekazową, zaopatrzoną 50 sztukami blankietów na przekazy (czeki).

Blankiety te wypełnia, wpisuje w nie w liczbach i głoskach kwotę, mającą się przekazać, jako też datę i podpis.

Blankiety te są zaopatrzone czterma szeregami liczb, każdy szereg zawiera liczby 1—9. Przez odcięcie w pojedynczych szeregach liczb, przewyższających liczbę, konieczną do wskazania, niemożebnem jest fałszowanie kwoty przekazanej na blankiecie.

Gdy np. wkładający uskutecznić ma wypłatę w Wiedniu, to wypełnia blankiet z książeczki przekazowej, dając odpisać w swej książeczce wkładkowej przekazaną kwotę przy najbliższym urzędzie pocztowym — przyczem osobiście nie musi być obecnym — i podaje albo przesyła przekaz tej osobie lub firmie, której wypłacić zamierza. Ta może tedy sama odebrać przekazaną kwotę w urzędzie pocztowych kas oszczędności, a tak samo także wypłaty przez się przekazane na rzecz innych osób. Oddającemu przekaz w przeciągu 14 dni w urzędzie pocztowych kas oszczędności, wypłaca się natychmiast przekazaną kwotę w całości, gdyż przekaz płatny jest na rzecz posiadacza.

Gdy jednak wystawca przekazu życzy sobie, by wypłata uskutecznioną została nie w Wiedniu, lecz w jakimkolwiek innym urzędzie pocztowym, to umieszcza na odwrotnej stronie przekazu swój podpis i adres tej osoby, na rzecz której, jako też wymienia ów urząd pocztowy, w którym wypłata ma być uskutecznioną i przesyła przekaz w ten sposób wystawiony bezpłatnie i w poleconym liście do ck. urzędu pocztowych kas oszczędności, a ten bezzwłocznie przekazuje kwotę właściwemu urzędowi pocztowemu celem wypłaty. Wkładający, chcący umożliwić odpisywanie w swej książeczce wkładkowej przy najbliższym urzędzie pocztowym każdej kwoty asygnowanej przekazem, daje się i ku temu sposobność, a to w następujący sposób: Wkładający potrzebuje tylko złożyć swą książeczkę wkładkową za wystawieniem kwitu depozytowego w urzędzie pocztowych kas oszczędności, a ten załatwia tedy sam każdorazowe odpisywanie przekazanej kwoty.

Na podstawie tego kwitu depozytowego mogą być wniesione dalsze wkładki na złożoną książeczkę wkładkową w każdym urzędzie pocztowym.

Składający swą książeczkę wkładkową otrzymuje na żądanie także więcej kwitów depozytowych, tak, że dalsze wkładki mogą być wniesione na jedną i tę samą książeczkę, równocześnie w różnych miejscach i przez rozmaite osoby.

Również postarano się, aby tych, którzy nie są w stanie rozrządzać większemi kwotami i wkładki w krótkim czasie odbierać pragną, przez inne postępowanie, które przez urząd pocztowych kas oszczędności zaprowadza się tymczasowo przy 1400 kasach zbiorczych z dniem 16. listopada b. r.

Jest to postępowanie „spłat w krótkiej drodze.“

W ten sposób można natychmiast odebrać kwoty tymczasowo do 20 złr. przy wszystkich około 1400 kasach zbiorczych (miejscach wypłat) w tym celu przeznaczonych, których listę 1. grudnia znacznie się powiększy, tylko za oddaniem przechowanej książeczki i ostatniego potwierdzenia odbioru, lub potwierdzenia należności i za okazaniem książeczki wkładkowej. Wypłaca się bezpośrednio temu, [illegible] podpis umieszczony jest na kwicie. Potwierdzenia odbioru, przeznaczone do tego postępowania są już w ruchu od 16. września b. r. i wykazują należność w głoskach. Wkładający otrzymuje od urzędu pocztowych kas oszczędności po założeniu książeczki, [illegible] jego pozostałą należność (potwierdzenie należności, blankiet nr. 87 a), a na każdym [illegible] drodze.

Lwów 21 listopada. (Sprawozdanie zbożowe [illegible] Izby).

Pszenica czerwona złr. 9·80 do 9·80, pszenica biała 9·70 do 9·80, pszenica [illegible], żyto 7·25 do 7·70, jęczmień browarny —·— do 7·—, jęczmień na paszę —·— do —·—, owies 6·25 do 7·—, groch do gotowania —·— do —·—, groch na paszę —·— do —·—, kukurudza —·—, hreczka 7·— do —·—, koniczyna czerwona —·— do —·—, tymotka —·— do —·—, fasola —·— do 12·50, bób —·— do —·—, wyka —·— do —·—, spirytus —·—.

Lwów 20. listopada. (Sprawozdanie lwowskiej Izby kupieckiej). Ceny za 100 kilogramów paritas Lwów).

Pszenica czerwona złr. 9·65 do 10·—, pszenica biała 9·40 do 9·80, pszenica żółta 9·— do 9·80, żyto 7·40 do 7·70, jęczmień browarny 7·10 do 7·60, jęczmień pastewny 6·— do 6·25, owies 6·35 do 6·75, groch do gotowania 7·60 do 8·50, groch pastewny 6·25 do 6·75, wyka 5·60 do 6·50, bób 8·50 do 15·—, hreczka 6·75 do 7·—, kukurudza stara 6·25 do 6·50, kukurudza nowa 5·75 do 6·10, rzepak zimowy 15·25 do 15·50, rzepak letni 13·75 do 14·—, lniana 11·60 do 12·—, nasienie lniane 9·50 do 10·50, koniczyna 50·— do 60·—, kmink 23·— do 24·—, anyż —·— do —·—, anyż płaski 38·— do 39·—.

Spirytus gotowy za 10.000 liter proc. złr. 34·—.

Waluta: marek 59·10, rubel złr. 1·17, napoleondor złr. 9·57½.

Wiedeń 20. listopada. Na dzisiejszy targ dowiezione 1520 sztuk ciężkich bakonów, 1891 średnich i 3135 warchlaków.

Płacono za ciężkie bakony złr. 44·— do 47·—, średnie 41·— do 43·—, warchlaki 30·— do 40·— za 100 kilo żywej wagi bez podatku.

A. Krzysztofowicz & Comp. Caffe Stierböck, allo: Pratorstrasse 43.

Przegląd polityczny.

Lwów 22 listopada.

Przed kilku dniami jakieś nieznane dotąd indywiduum ruszyło konceptem, i zabiło orła austrjackiego na czwartem gimnazjum we Lwowie. Wypadek ten będący wynikiem prostej psoty, niczyjej nie zwrócił uwagi, bo nie zasługiwał na to. *Słowo* jednak i *Dr Protom* robią z niego okropną historję. Ten ostatni napisał nawet wstępny artykuł, udając rozpacz i zgrozę pod tytułem: „dokąd nas wiodą!“ Gorliwość, z jaką organa te starają się rozmazać rzecz błahą, wskazuje niemal, że [illegible] przerabianie orłów austrjackich na „polskie!“

Dowiadujemy się, że wyższy urząd ruchu (*Oberbetriebsamt*) galicyjskich kolei państwowych w Tarnowie, [illegible] nietylko koleją Leluchowską, lecz także Morawsko-Szląską. Do lwowskiego wyższego urzędu ruchu przybywa nie 18, jak to wczoraj mylnie wydrukowano, lecz 16 urzędników narodowości niemieckiej.

Piszą nam z Warszawy: *Dziennik Warszawski* zaprzeczył wiadomości, jakoby klasztor Częstochowski miano zabrać dla mnichów prawosławnych, lecz przy tem popełnił mały błąd, bo nie zaprzeczył temu, że w kancelarji jenerał-gubernatora wypracowano już projekt zabrania klasztoru Pobenedyktyńskiego na Górze św. Krzyskiej w Sandomierskim i klasztoru z kościołem Powizytkowskim w Lublinie. Zakonnice tamże będące jeszcze w jesieni 1882 r. przewieziono do Warszawy. Przeznaczono pierwszy dla czerńców, a drugi dla czernic prawosławnych.

W sejmie węgierskim w dyskusji nad przedłożeniem rządowem o małżeństwach chrześcian z żydami nadzwyczajną uwagę była mowa Baltazara Horwatha. Poseł ten występując przeciw [illegible] półśrodkowości przedłożenia i nadaniu mu barwy kwestji żydowskiej, podczas gdy jego zdaniem była powinna być załatwioną już dawno przez zaprowadzenie cywilnych ślubów obowiązkowych, [illegible]. Rząd myli się, jeżeli sądzi, że takie częściowe ich wprowadzenie w życie mniejszy wywoła opór ze strony duchowieństwa katolickiego. Zresztą duchowieństwo węgierskie jest patriotyczne i w razie, gdy chodzi o zbawienną ustawę dla Węgier, nie posuwałoby oporu do ostateczności. [illegible] Rasa ta była przez całe wieki pozbawiona wszelkich praw politycznych i obywatelskich, a nawet wykluczona całkiem ze społeczeństwa. Tylko mała ich liczba oddawała się zawodowi lekarskiemu, większość zajmowała się handlem. Czyż więc należy się dziwić, że różnią się oni w zwyczajach i obyczajach swoich od wyznawców chrześcijańskich religii, [illegible] traktują też wszelkie inne sprawy ze stanowiska interesu? Rozwój podobny żydów był koniecznem następstwem zajmowanej przez nich pozycji w społeczeństwie i nie mogli go oni sami zmienić. Społeczeństwo znajduje się dotąd jeszcze względem żydów daleko po za liberalizmem ustaw, i byłby to cud prawdziwy, gdyby już teraz po kilkunastoletniem działaniu ustaw wolnomyślniejszych, stosunki te zmieniły się całkiem. [illegible] Konkurencja ta może być zmniejszoną tylko przez tych, których zmusza do wytężenia sił wszystkich, ale ze stanowiska interesu publicznego jest ona tylko pożądaną i napawać może radością. Horvath przyznaje, [illegible]

[illegible] Rady państwa.

Wiener Allg. Ztg. podaje dziś telegram z Petersburga (posłany pocztą do granicy), po raz pierwszy pojawiły się odezwy socjalistyczne w polskim języku w Warszawie, Łodzi, Siedlcach i Piotrkowie. Policja wszędzie je pokonfiskowała.

Pol. Corr. dowiaduje się, że hr. Woroncow Daszków ustąpi wkrótce godność ministra dworu hr. Szeremetjewowi, który przez ożenienie się z hrabiną Stropanów jest blizkim krewnym domu carskiego. Woroncow zostanie prawdopodobnie gubernatorem Moskwy w miejsce sędziwego Dołgorukowa.

Z Rzymu telegrafują do *Deutsche Ztg*: Zdaje się, że cesarzewicz niemiecki powróci do Berlina przez Włochy i przy tej sposobności spotka się z królem Humbertem.

Orędzie, którem otwarto sejm pruski, nie wywarło na posłów szczególniejszego wrażenia. Dzienniki konstatują chłodne przyjęcie i ubolewają, że wyliczenie przedłożeń nie jest zupełne. Z orędzia nie można ocenić rozmiaru przedłożeń podatkowych. Dzienniki donoszą, iż podatek od renty, jeśli nie zostanie rozciągnięty na posiadłość ziemską, nie może liczyć na poparcie większości sejmowej.

Republikańska prasa francuska gniewa się mocno na Giersa za jego wizytę we Friedrichsruhe. Szczególnie *National* zgorszony jest tem przymilaniem się Bismarkowi ze strony dyplomaty rosyjskiego.

Inspirowany list z Belgradu dowodzi całym szeregiem faktów, że powstanie było przygotowane i organizacja jego była w najmniejszych szczegółach wypracowana. Nie wywołała go niechęć króla do przeprowadzenia dalszych konsekwencyj z powodu zwycięztwa narodowej większości w skupczynie; byłoby ono wybuchło w każdym razie bez względu na sytuację parlamentarną.

Daily Telegraph dowiaduje się, że Chiny są zdecydowane uważać atak Francuzów na Bacnin za wypowiedzenie wojny.

Z Suez telegrafują, że w Suakim sfanatyzowane tłumy zamordowały kilku Europejczyków.

Telegramy własne „Dziennika Polskiego.“

(N) **Warszawa** 21. listopada. *(Pocztą do granicy.)* Biskup lubelski, ks. Wnorowski, który z wielką sumiennością pełnił swoje obowiązki pasterskie, otrzymał od jenerał-gubernatora Hurki paszport za granicę z rozkazem natychmiastowego wyjazdu. To samo spotkało biskupa wileńskiego ks. Hryniewieckiego, o którym pewien pop prawosławny doniósł Pobiedenoscewowi, że matka jego była uniatką, z tego więc powodu powinien być prawosławnym, a nie katolikiem. Stanowisko ks. arcybiskupa Popiela jest również zachwianem, ponieważ nie przyjął propozycji Hurki, aby do zakładu osad rolnych udał się w towarzystwie archiereja prawosławnego.

W sferach rządowych uważają nominację Apuchtina cywilnym gubernatorem Królestwa Polskiego jako rzecz pewną.

Rząd postanowił widocznie dążyć do zupełnego zgniecenia Polaków. Świadczą o tem nietylko powyższe fakta, ale i słowa Hurki, wypowiedziane przed paru dniami do jednego z wybitnych reprezentantów szlachty polskiej: „Za lat dziesięć przestaną Polacy istnieć, a język polski będzie językiem przeszłości. Ludność tutejsza, a szczególnie panowie będą mówić i rozumieć tylko po rosyjsku.“

(D) **Wiedeń** 22. listopada. Dzisiejsza *Wiener Allg. Ztg.*, została skonfiskowaną za artykuł o aresztowaniach robotników i skonfiskowaniu tajnej drukarni.

(D) **Wiedeń** 22. listopada. W grudniu odbędzie się posiedzenie Rady zawiadowczej galicyjsko-węgierskiej kolei żelaznej w celu powzięcia ostatecznej uchwały w sprawie oddania kolei arcyks. Albrechta zarządu linij: Tarnowsko-Leluchowskiej i Dniestrzańskiej, ponieważ podanie do rządu o pozostawienie nadal zarządu tych linij galicyjsko-węgierskiej kolei, zostało przez ministerstwo handlu odrzucone.

Na tem samem posiedzeniu będzie Rada zawiadowcza obradować nad zmianą statutów funduszu pensyjnego urzędników węgiersko-galicyjskiej kolei.

Budapeszt 22. listopada. Wspólne konferencje ministerjalne, które rozpoczną się w niedzielę, dotyczą budowy kolei żelaznej z Munkacza do Beskidu i z Mostaru do Metkowiec. Sprawy zewnętrzne nie będą przedmiotem obrad.

Paryż 22. listopada. Leon Say obejmuje tekę finansów, a Rouvier handlu.

Petersburg 22. listopada. Z Sirdarji (w Azji) donoszą, że wytoczono, tam liczne procesa karne urzędnikom państwowym z powodu kradzieży i sprzeniewierzenia pieniędzy podatkowych.

Berlin 22. listopada. Następca tronu nie przyjedzie do Portugalji, lecz powróci wprost do Berlina.

Petersburg 22. listopada. *(Pocztą do granicy).* Reskrypt carski do Milutyna, wystósowany do tegoż z powodu jubileuszu służbowego, zrobił w kołach wojskowych z powodu suchego tonu bardzo przykre wrażenie.

Stuttgardt 22. listopada. Wczoraj o godzinie 6. wieczorem napadło czterech opryszków na tutejszy dom bankowy Heilbronnera, zabiło młotem szefa i buchaltera i zrabowało wystawę. Policja robi bardzo energiczne poszukiwania za sprawcami.

Telegramy biura koresp.

Budapeszt 22. listopada. W sejmie węgierskim przy rozprawie nad ustawą o ślubach minister sprawiedliwości zbija wywody przeciwników, którzy w projekcie widzą za wiele lub za mało. Rząd był tylko przeciwnym i chciał załatwić rzecz konieczną, proponując najkorzystniejsze załatwienie w danych stosunkach. Zaprowadzenie ślubów cywilnych uważa on jeszcze za przedwczesne.

Budapeszt 22. listopada. Szef sekcyjny rządu chorwackiego, Zivkovich, został spensjonowany.

Kair 21. listopada. Potwierdza się wiadomość o zupełnej klęsce wojsk Hicks paszy w Sudanie. Szczegółów niema.

Paryż 22 listopada. Tseng był obecny wczoraj przy dyplomatycznej audjencji u ministra spraw zewnętrznych, z którym dłuższą odbył konferencję.

Temps donosi: Tseng otrzymał w odpowiedzi na ostatnie deklaracje Francji sformułowane w nocie projekta Chin, które również nie są do przyjęcia, a więc nie mogą zmienić polityki rządu. Tseng nie otrzymał dotąd potwierdzenia wiadomości *Standardu* o powołaniu 120.000 Chińczyków.

Berlin 22. listopada. Parlament wybrał dawne prezydjum (Koeller, Heereman, Benda), przez aklamację. W poniedziałek pierwsze czytanie budżetu.

Szechenyi przybył tu dzisiaj i objął sprawy ambasady.

Stambuł 22. listopada. Okólnik Porty do gubernatorów prowincjonalnych dowodzi, z powodu zamiaru konsulatu francuskiego wzięcia Tonkinczyków, mieszkających w Turcji, pod swoją opiekę, że wilajet Tunis stanowi część integralną Turcji, a tem samem Tunezyjczycy traktowani być mają jako poddani tureccy i odrzucać wszelką opiekę obcą.

Berno 22. listopada. Zaproponowana przez radę związkową konferencja djecezjalna w sprawie bisk. Lachata nie zostanie zwołana z powodu wzdrygania się rządu berneńskiego, który nie chce w niej wziąć udziału.

Telegrafowany kurs wiedeński.

Lwów 21 listopada. (Z Izby handlowej). I. Akcje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika à 200 złr. 282 — od 285·—, Kolei Lwow.-Czern.-Jassy 166 50 do 169·50, Banku hipot. galic. 287 50 do 292·—, Banku kred. gal. 250·— do 255·—. II. Listy zastawne na 100 złr. wal. austr. Towarz. kredyt. gal. ziem. 5% 98·50 — 99·50, Towarz. kredyt. gal. ziem. 4% 89·50 do 90·50, Tow. kred. gal. ziem. 5% 98·50 do 99·50, Tow kred. gal. ziem. 4% 86·50 do 87·50, Banku hip. gal. 6% 101·55 do 102·55, Banku hip. gal. 5% 97·50 do 98·50, Banku hip. gal. z 5% prem. 100·50 do 101·50. III. Listy dłużne na 100 złr. Gal. zakł. kred. włośc. 6% 100·— do 101·50, Gal. zakł. kred. włośc. 5% 90·— do 93·—, Ogól. rol. kred. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los w l 15 —·— do —·—. IV. Obligi za 100 złr. indemnizacyjne galic. 5% 98 60 do 99 60, Komunalne gal. Zakład kred. włośc. 6% 95·— do 98·—, Pożyczki kraj. z r. 1873 6% 101·50 do 102·50, Losy miasta Krakowa 18·50 do 20·50, Losy miasta Stanisławowa 22·— do 24. V. Monety Dukat helederski 5·66 do 5·76, Dukat cesarski 5·67 do 5·77, Napoleonder 9·52 do 9 62. Pół-imperjał rosyjski 9·85 do 9·95, Rubel rosyjski srebrny 1·54 do 1·64, Rubel rosyjski papierowe 1·16 do 1·18, 100 marek niemieckich 58·85 po 59·60. Srebro za 100 złr. —·— do —·—, Kupona w srebrze za 100 złr. —·— do —·—. Pierwsza cyfry wszystkich pozycyj znaczy: „płacą,“ druga „żądają.“

Wiedeń 22. listopada godzina 10 min. 30. Akcje kredytowe 283·—, Anglo Austr. 109·25, Akcje banku Union 108·50, Kolej Karola Ludwika —·—, Połudn. 142·80, Renta papierowa —·—, Listy zastawne galic. banku hipot, —·—, Galicyjski bank rustykalny 101·25, Losy z roku 1864 —·— Napoleonder 9·67, Rubel papierowy 1·17¼. Usposobienie: spokojne.

Wiedeń 21. listopada godz. 1. min. 45. Akcje alp. tow. górn. 64·—, Węg. akcje kredyt. 282·—, Akcje anglo-austr. 107·75, Akcje banku Union 108·60, Akcje Karola Ludwika 285·—, Akcje kolei północnej 250·50, Akcje kolei południowej 143·60, Akcje kolei Alfödzkiej 166·50, Akcje Staatsbahn 311·80, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 167·50, Akcje kolei węgier. północno-wschodniej 145·—, Wiedeńskie losy 124·80, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państwa w złocie 97·—, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 99 25, Losy regulacji Cisy 110·10, Losy tureckie 20·50, Węgierska renta 87·22, Akcje banku związkowego 105·40, Akcje —·—, obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej banku Akcje kolei państwowej —·— Rubel papierowy 1·17¼, Węgierskie losy 113·80, Marek niemiecki —·—. Usposobienie: pomyślne.

Wiedeń 21. listopada godz. 5 min. 10. Jednolity dług państwa w banknotach 78 95, w srebrze 79·40, Renta w złocie 98·15, 5% austr. renta marcowa 93·40, Akcje banku wiedeńskiego 833·—, kredytowego 284·10, Londyn 120·35, Srebro —·—, Napoleonder 9·57, Dukat ces. men. 5·72, 100 marek niemieckich 59·05.

Berlin 21. listopada godzina 5 min. 32. Rosyjskie banknoty 198·35, Akcje kredytowe 480·—, Lombardy 243 —, Galicyjskie 120·75, Kolei rumuńskiej 198·—, Austrjackie banknoty 169·20. Po zamknięciu giełdy: kredytowe —·—, Lombardy —·—.

Paryż 3% Renta 77·75.

Telegramy zbożowe z dnia 21. listopada. — Wiedeń: Pszenica 10·25 do 10·60 złr., żyto —·— do —·— złr., jęczmień —·— do —·— złr., kukurudza —·— do —·— złr., owies —·— na —·—, okowita pr. 10.000 liter procent 33·— do 33 25 złr. Budapeszt: Pszenica 100 klgr. (na jesień) 10 21 do 10 23 do —·— złr., rzepak (na sierpień-wrzesień) —·— złr. Berlin: Pszenica żółta (na lipiec-sierpień) 179·50 m., żyto — — m., spirytus loco 50·10 m., olej rzepakowy 66·— m. Paryż: mąki 159 klgr. 53 30 fr., olej rzepakowy 76·75, spirytus —·— fr.

Nafta. Wiedeń 22. listopada: 15·25 do 15·50. Brema: 8·30 do —·—. Hamburg: 8·40, na październ. 8 40, na listopad-grudzień 8 65. Antwerpja: na październik 21·—. Nowy-York: 8⅛. Filadelfja: 8⅛.

Przyjechali do Lwowa dnia 22. listopada.

HOTEL ŻORŻA. O. hr. Borkowski z Ponikwy K. Tymiński z Wołynia, A. Tymiński z Wołynia, A. Ciecki z Hadyńkowic, A. Leszczyński z Zabłocia.

HOTEL EUROPEJSKI. W. Kotkowski z Dobkowic, G. Rozborski z Jasła, G. Rieger z Wiednia.

HOTEL ANGIELSKI. J. Starkel z Drohowyża, L. Heyne ze Złoczowa, F. Skwarczek z Piwniczny.

HOTEL WARSZAWSKI. J. Nowak z Radomyśla, K. Dobosz z Jarosławia.

HOTEL LANGA. J. Nikorowicz z Hostowa, N. Markusfeld z Krakowa, H. Schwarz z Wiednia.

HOTEL KRAKOWSKI. F. Wajda i J. Trentler z Polski, A. Derenowski z Brzozowa.

Pociągi kolejowe.

A) PRZYCHODZĄ DO LWOWA.

Według zegaru lwowskiego.

a) z Podwołoczysk i Brodów:

Nr. 2	pospieszny	o godzinie 10 minut 30 wieczór.
Nr. 6	mięszany	„ „ 4 „ 16 po południu.
Nr. 8	mięszany	„ „ 3 „ 5 rano.

b) z Krakowa:

Nr. 1	pospieszny	o godzinie 5 minut 40 rano.
Nr. 3	osobowy	„ „ 9 „ 27 wieczór.
Nr. 5	mięszany	„ „ 11 „ 40 przed połudn.
Nr. 15	lokalny	„ „ 7 „ 54 wieczór.

B) ODCHODZĄ ZE LWOWA.

Według zegaru lwowskiego.

a) do Podwołoczysk i Brodów:

Nr. 1	pospieszny	o godzinie 6 minut —
Nr. 5	mięszany	„ „ 12 „ 38 w południe.
Nr. 7	mięszany	„ „ 10 „ 31 wieczór.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki oseriańskiej. I. Związkowa Drukarnia we Lwowie.